

Trzej „filozofowie“.

I. Wojtek - filozof.



— Dziwna rzecz: Gdy wódki nie pije — to mi odrazu w nosie coś kręci; gdy palnę półkwaterek — to mi w głowie kręci, a gdy jeszcze więcej — to mi kręci w nogach — a przytem wszytkiem boje się ino, żeby psio-kość nie zaczęła kręcić w kieszeni, albo w hipotece!...

II. Pies - filozof.



— Dziwna rzecz: Skoro tylko powącham kiełbasę — zaraz poznam, czy to zatruta strychniną na szczury, czy wyborcza na ludzi, czy wreszcie z wyczajną kiełbasa jadalna...

Tej okoliczności zawdzięczam, że jeszcze dotychczas pozostaję przy życiu!...

III. Senator - filozof.



— Dziwna rzecz: — Powiedział mi prezydent, że jeśli jeszcze raz przyjdę spity na posiedzenie jak bela, to mi każe naprawdę *stante pede* i e b skręcić! — ...

Po promieniu księżycu.

Opis podróży na księżyc i przygód

A. Zaverneego,

uczestnika pierwszej polskiej wyprawy do krajów
nieznanych na księżycu.

(Ciąg dalszy.)

Z zadumy wyrwało mię donośnie wołane o dostarczenie nowych baterii akkumulatorów, gdyż dotychczas ładowane nie mogły już pomieścić więcej nakładu elektryczności.

Na lekkich wózkach wtoczono tedy również lekkie, a mimo to wysoce pojemne akkumulatory, ku którym niezwłocznie skierowano prąd odpowiednio przekształconej elektryczności »atmosferycznej« podziemia.

Ze jednak akkumulatory Selenitów są nierównie lżejsze, przy znacznej mimo to pojemności — to mojem zdaniem nic dziwnego, boć, jak księżyc jest blisko 80 razy lżejszy od ziemi, a Selenici 80 razy lżejsi od ludzi ziemskich, tak też i ich akkumulatory powinny być lżejsze.

Jak się jednak przekonałem są one »grubo« lżejsze, skoro pozwalają Selenitom wybornie stosować je do sztucznego lotu i to z taką swobodą ruchów, że zdawałoby się, iż skrzydła stanowią przyrodzone, a nie, jak jest w rzeczywistości, sztuczne członki tych zagadkowych istot.

Obserwacya tu i ówdzie występujących, ale nieszkodliwych, bo zawczasu neutralizowanych objawów elektrycznych, bądź to w postaci ogni Ś-go Elma — bądź też w postaci zorzy północnej tak mię zajęła i rozmarzyła, żem znów chwilowo zapomniał o zamkniętych w pocisku towarzyszach podróży...

— Biedny Promyk, biedny Filip, Wicek i Stach! — Czemuż was tu niema, abyście mogli podziwiać przednie zjawiska »podksiężycowych« krain!...

Tymczasem uciszyły się znowu; światła znów przybrały blask naturalny i już po burzy elektrycznej. Selenici pościągali ochronne rękawice i pantofle; i moje kułaki oraz pedały uwolniono również od »ochronnych« bandaży. Ale... à propos »pantofli«. Właśnie zadałem sobie w duszy to delikatne pytanie, w jakim stosunku stoją Selenici do tak często na naszej ziemi spotykanego »pantofla«, gdy wtem ni stąd ni z owąd wpada do sali bibliotecznego woźny, przybiega do mnie zdyszany i oświadcza, że czcigodny prezydent czyli burmistrz podksiężycowego miasta *Kra*, szuka mię już od pewnego czasu z zaniepokojeniem i prosi, abym niezwłocznie do niego się udał.

Idąc, po drodze rozmawiałem sobie z woźnym i nie mogłem się nadziwić, że ten człowiek, a raczej ten Selenita wcale dobrze rozumiał niektóre, nawet zawile kwestye z dziedziny selenografii i astronomii. Tak n. p. wiedział on, że księżyc ku stronie ziemi jest nieco wydłużony, że masa księżycu równa się 1/79·7 masy ziemi, że wreszcie ziemia przedstawia się na powierzchni księżycu, jako tarcza świecąca, większa cztery razy od widzialnej z ziemi tarczy księżycowej; i że ziemia udziela księżycowi światło 28 razy silniejsze, aniżeli to, które księżyc wysyła na ziemię.

Wśród przyjemnej rozmowy stanąłem wreszcie przed wrotami prezydenta z niepewnością co do dalszych losów moich i obawą o los moich towarzyszy.

Prezydent przyjął mię bardzo życzliwie i z uśmiechem pewnego współczucia pytał, ażali mię bardzo przeraziła elektryczna burza.

— Tak, początkowo przeraziłem się nieco; później jednak przerażenie ustąpiło miejsca zdziwieniu — zdziwieniu, z którego zresztą dotychczas jeszcze wyjść nie mogę — pojawienie się bowiem statycznej, a poniekąd nawet »atmosferycznej« elektryczności w tych tu »podziemiach«, a raczej w tych jaskiniach księżycowych sprzeciwia się zasadniczemu prawom fizyki...

— Jakto!. Dlaczego?!. — zapytał, przerywając mi, Selenita.

— Dlatego — odrzekłem, — że elektryczność gromadzi się zawsze na powierzchni ciała, a więc też właściwie jej miejsce jest powierzchnia ziemi i powierzchnia księżycu, a nie ich wnętrza. — Miałem zresztą sposobność obserwować wiele jaskiń i głębokich kopalń na ziemi, a nigdzie nie zauważyłem takich objawów elektrycznych, jak tu. — W słynnych n. p. podziemiach naszych kopalń wielkich i bocheńskich panuje cisza i głęboki spokój, nie zamącony żadnymi burzami elektrycznymi, choćby tam na powierzchni bił piorun po piorunie...

— Widzę z tego wszystkiego, Szanowny Ziemianie, że jakkolwiek znasz fizykę — mimo to nie zdajesz sobie sprawy z kombinacyi zjawisk i nie masz dokładnego wyobrażenia o organizacyi naszego podksiężycowego świata. — Otoż dowiedz się, że jaskinie nasze izolujemy nietylko przed działaniem próżni, iżby nie pochłonęła naszego powietrza, ale także przed działaniem tego właśnie prawa fizyki, które każe elektryczności gromadzić się na powierzchni, ale na powierzchni dobrych przewodników izolowanych. — Jeśli zaś dobry przewodnik, nabyty elektrycznością, otoczony warstwą złego przewodnika — toć przecie elektryczność nie przejdzie na powierzchnię. — Otoż tak samo u nas: Zapomocą ogromnej sieci drutów sprowadzamy tu do wnętrza księżycu elektryczność, powstającą pod wpływem promieni słonecznych na jego powierzchni. — Cóż więc dziwnego, że czasem elektryczność ta pod wpływem silniej działających promieni słońca w tak wielkiej ilości spłynie do naszych jaskiń, że następuje przeładowanie przewodników, mające za skutek ładowanie się elektrycznością warstw powietrza, a następnie objawianie się elektryczności na złych przewodnikach.....

— Ach tak! — wrzasnąłem — teraz już rozumiem; a zatem u was tutaj są »sztuczne« burze, a obserwowane tu światelka, które tam na ziemi zwiemy ogniami Ś-go Elma — to właściwie zjawisko, podobne do tego, które nieraz obserwowałem na ziemi, mianowicie, że w sutercnach z dynamomaszynami nieraz się zdarza osiadanie na transmisy i innych niemetalowych przedmiotach miotek świetlnych, które spiją szeregami iskier szczypiących, skoro tylko dłoń ku nim wyciągniemy.

— A widzisz; znajdujesz więc ściśle fizykalne wytłomaczenie postawionej sobie zagadki — rzekł Selenita z uprzejmym uśmiechem.

— Przyznaję! — Ale w takim razie — to wy Selenici wywołujecie niejako rewolucyę przeciw prawom przyrody i ujarzmiacie wewnątrz masy księżycu te wszystkie siły i lotne materye, które bez waszej pracy, bez równoczesnej zapobiegliwości i bez bystrej potęgi waszego geniuszu — musiałyby z księżycu rozpromieniować się i zniknąć bezpowrotnie w przestworzach świata, a strupiała zewnątrz bryła księżycowa stałaby się i w tych przelicznych jaskiniach i grotach również niczem innym, jak tylko przerażającą, straszną pustynią grobowców....

— Tak jest! — masz słusność Synu ziemi; bez ustawicznej, a silnie zorganizowanej i na prawach fizyki

umiejętnie opartej pracy z naszej strony stały się ten księżyc już od dawna łupem dzikich sił przyrody, błędnym cmentarzem światów; a kto wie zresztą, czy nie pękłby już był od dawna, gdyby nie to, żeśmy go umiejętnie zdrtowali całą siecią drutów elektrycznych.

— Brawo! zacy druciarzu-Selenito — zawołałem z wyrazem najżywszej radości — a więc wam Selenitom, wam pracowitym mrówkom wnętrza księżycowego, mamy do zawdzięczenia, że ta olbrzymia lampa nocy, za jaką na ziemi uważać musimy księżyc, nie rozprysła się dotychczas w drobne kawałki i nie pozabijała nas ludzi — gradem kamieni! — Wam zawdzięczamy życie!... i wzrokiem pełnym wdzięczności i upojenia, wpatrując się w cudny krajobraz podksiężycowego miasta, jeszcze raz zawołałem: Brawo! niech żyją Selenici!... Przy tej sposobności palnąłem dłonią z całej siły w stół, ale równocześnie straciłem równowagę i z podwyższenia, na którym stałem, runąłem, jak długi, na podłogę....

ROZDZIAŁ OSTATNI.

Co się właściwie ze mną stało — nie mogłem pojąć. Upadłszy, leżałem przez czas niejaki na twardej podłodze, nie śmiejąc nawet z oczu podnieść w czasie upadku instynktowo zmrózonych powiek. Czułem się niby sennym, to znowu niby z ciężkiego snu się budzącym...

Nagle otwieram oczy....

(Dokończenie nastąpi)



Pechowata przygoda pana Gogosińskiego.



Wspomniałem już poprzednio, że niekiedy lubię popierać przemysł krajowy. — Powiedziałem mocidobrodziejko za mało — bo lubię popierać właściwie kilka przemysłów krajowych, a przede wszystkim przemysł zastawniczy.

— Mam starą ciocię, a bogatą — która jednak wychodzi z tego mocidobrodziejko zapatrywania, że młodym ludziom pieniądze dawać się nie powinno —

to też łatwiej djabła wsadzić do święconej wody, niż od niej wydobyć pieniądze. — Ale skąpa nie jest — o nie! i często mocidobrodziejko daje mi kosztowne podarunki złote i srebrne — a jakże; — wymuszając za to odemnie przyrzeczenie, że tych podarków nie sprzedam. — Rzecz jasna, jak świeca, że dawszy takie przyrzeczenie, dotrzymuję słowa i nigdy tych kosztownych upominków od cioci nie sprzedaję, lecz niosę wprost do zasta wu. — I niechże mi kto powie, czy nie jest prawdą, że popieram mocidobrodziejko przemysł krajowy.

Każda rzecz jednak się sprzykrzy; więc i ja postanowiłem zamiast geszefców z żydowskimi »lombardnikami« i t. p. wydobyć pieniądze wprost od cioci. — Napisałem tedy list treści następującej:

»Kochana Ciociu! — Wiem, że gorącym życzeniem Cioci jest, abym się orzenił (tak!) — otóż jestem proszony na wesele do państwa Przepilińskich, gdzie będzie elita pięknych panien. Zamówiłem przeto u Niczińskiego nowy garnitur frakowy. — Krótko mówiąc upraszam Ciocię gorąco o 400 koron«.

I co państwo powiecie: Jak pech to pech. — Ciocia zamiast mnie, posłała pieniądze krawcowi!... a co gorsza zapowiedziała również swój przyjazd do Przepilińskich na wesele — jak powiada mocidobrodziejko, aby mię wyswatać!...

— I jakżeż nie twierdzić, że świat się teraz do góry nogami przewraca... Bardzo ciekawy, jak się Cioci uda to przedsięwzięcie — a jeśli tylko nie zajdą jakie nowe komplikacje, to tak dla hecy pojedę na wesele.... a o skutku innym razem opowiem....

(Dokończenie nastąpi)

Na nowy kwartał!

Kto z Szanownych nowych odbiorców »Dźwignia« zaprenumeruje ją świeżo na kwartał 4-ty — ten na żądanie otrzyma niektóre numery »Dźwignia« i »Fauna« z poprzednich kwartałów bezpłatnie.

Numer następny, t. j. 20-ty, poświęcony będzie Wicewi Urzędników pryw., odbyć się mającemu 20. bm.

Dlaczego warto teraz zaprenumerować „Dźwignię“?

1) Dlatego, że oba pisma: »Dźwignia« i »Fauna« kosztują wraz z przesyłką do końca roku razem tylko 1 K 70 h. czyli 85 centów, mimo to, że wkrótce przemieniają się na tygodnik, który będzie wychodził co tygodnia z soboty na niedzielę.

2) Dlatego, że »Dźwignia« jest informacyjnym piśmie dla wszystkich i zaprowadza osobny dział informacji dla gospodarstwa domowego.

3) Dlatego, że ukończywszy dnia 15-go października powieść »Po promieniu księżyc« rozpoczyna »Dźwignia«, a względnie jej dodatek »Faun« druk nowej sensacyjnej powieści pod tytułem »Genialny wynalazek pana Pafnucego«.

4) Dla przemysłowców, rękodzielników, kupców, przedsiębiorców i wszelkich interesantów opłaci się zaprenumerować teraz »Dźwignię« za 85 centów do końca roku z tego powodu, że w takim razie zostaną ich adresy wydrukowane **bezpłatnie** w wydawanym przez »Dźwignię« ilustrowanym »Przewodniku po Galicji«, a więc też w »Przewodniku po Lwowie i Krakowie«.

5) Dla urzędników prywatnych dajemy liczne informacje, a z prenumeraty od członków Towarzystwa w. p. Urzędników prywatnych ofiarujemy 10% na bursy dla ich synów.

Ogłoszenia „Dzwigni“ i „Fauna“.

Ogłoszenia kosztują:

Za całą stronice 20 zł. — 1/2 str. 10 zł. — 1/4 str. 5 zł. — 1/8 str. 3 zł. — 1/16 str. 1 zł. 50 ct. — 1/32 str. 80 centów. Dla P. T. Prenumeratorów dajemy zniżenia. Drobne ogłoszenia liczymy po 3 hal. od wyrazu, czyli po półtora centa od słowa.

Kierownik i budowniczy młynów sztucznych z do-
breimi świadectwami z długoletniej chlubnej służby w młynach
wodno-parowych, obznajomiony z maszyną i ustawianiem jej, po-
szukuje posady. Adres: Józef Karpiszek, w Skale pod Zbruczem.
1—2

Z kapitałem 7000 kor. przystąpię jako spółnik do
istniejącego już handlu lub wspólnie założę nowy. Zgłoszenia
tylko pisemne przyjmuje z grzeczności Fryderyk Schubuth
i Spółka — Lwów, Rynek 45. 1—2

Handel założony w r. 1789.

Świeży transport znakomitej herbaty

CHIŃSKIEJ

otrzymał i poleca

Fryderyk Schubuth i Spółka

Lwów, Rynek I. 45.

Proszę żądać: „Herbatę z Chińczykiem“

Uwaga: Z powodu naśladowania
opakowań moich herbat zarejestro-
wałem „Markę ochronną“ i her-
batyswe nadal tylko z tym znakiem
sprzedawać będę. 1—3



Kalendarze na r. 1902!

Każdy chce mieć dobry kalendarz!

Księgarnia katolickich wydawnictw J. Steinbrenera
w Winterbergu w Czechach wydała ośm wybor-
nych kalendarzy. Z nich wybrać sobie może każdy
odpowiedni kalendarz:

1. Kalendarz Marjański kosztuje 80 hal.
2. „ „ Najsw. Rodziny, kosztuje 80 hal.
3. Wielki kalendarz Powieściowy, kosztuje opr.
1 kor., broszurowany 90 hal.
4. Kalendarz Wszechświatowy, oprawny 1 kor.,
broszurowany 90 hal.
5. Przyjacieli żołnierza, opr. 1 kor., brosz. 90 hal.
6. Nowość! Pocięcha starości, (druk duży dla
starych ludzi), kosztuje 90 hal.
7. 8. Kalendarz uniwersalny czyli powszechny,
największy z polskich kalendarzy, wyszedł na r. 1902
w II. tomach. Każdy tom stanowi odrębną całość i
kosztuje w oprawie ze złotym tytułem 2 korony.

Kalendarze wydawnictwa J. Steinbrenera zy-
skały ogólne uznanie, dlatego, że są napisane
w duchu katolickim i narodowym, podają zajmu-
jące powieści, humoreski, wiersze, naukowe arty-
kuły, wynalazki najnowsze i przegląd polityczny.
Na każdej prawie stronie jest rycina. Kto je raz
kupił, kupuje je co roku.

➡ Dostać je można w każdej księgarni
i handlach papieru. ➡ 1—2

Realność, składająca się z czterech pokojów i kuchni,
oraz letniego pokoju z przynależnościami, położona naprzeciw
stacyi kolejowej w Chabówce, z ogrodem po obu stronach,
nadającym się do budowy, z dwiema studniami, do sprzedania
z wolnej ręki. Bliższa wiadomość u właściciela *Antoniego
Dudy*, hotel katolicki w Chabówce.

Nowość! Wyszła już z druku

Karty Korespondencyjne

przedstawiające zapasy słynnego siłacza polskiego
Pytlasińskiego z Axą. 10 pozycyji stanowią 1 se-
ryę. Cena 1 seryi 1 K 20 h. Do nabycia u St.
Będkowskiego Lwów, św. Antoni 1. 9.

Dla PP. kupców odpowiedni rabat. Przy zamó-
wieniu 10 seryi poczta franco.

Młody człowiek z ukończoną szkołą handlową z 7-le-
tnią praktyką w pierwszorzędnym instytucyach w działach:
likwidacyjnym, bankowym, fabrycznym i t. d. poszukuje po-
sady. Łaskawe zgłoszenia pod „Buchalter“ p. r. Horodenka, Ga-
licya. 2—3

Józef Iwanicki

Handel maszyn do szycia Lwów,
Hotel Zorza.



Sprzedaż, zamiana i naprawa maszyn
do szycia; części składowe, nici, oliwa,
igły itp. Maszyny sprowadam tylko peł-
nymi wagonami z najlepszych fabryk
zagranicznych i wiedeńskich. Nie wysy-
lam agentów dla bałamucenia P. T. Od-
biorców. Ajenci chodzą po domach tylko
z fabryk żydowskich i dostają za sprze-
daż ręcznej maszyny 10 zł., a za nożną
20 zł., a odbiorcy za to lichy i drogo zapłacny towar. —
Każdy handel, mający dobry towar i mierne ceny, agentów
wysyłać nie może. — 200 maszyn do szycia jest zawsze
na składzie do wyboru. — Najlepsze do haftu ratami 77 zł.,
gotówką 70 zł.

➡ Proszę żądać cenniki. ➡ 1—3

Nowo otworzony Zakład umundurowania
Pp. Oficerów i Urzędników we Lwowie, ulica Kopernika

liczba 12
JAKÓBA BAĆIĆA

byłego długoletniego przykrawacza i kierownika pracowni
krawieckiej firmy **H. Rosenthala i J. Kalderoniego**
poleca się Szan. P. T. Publiczności. — Wykonuje wszel-
kiego rodzaju uniformy dla Pp. Oficerów, Urzędników,
jednorocznych ochotników, studentów, straży skarbowej
i ubrania dla urzędników prywatnych: np. myśliwskie itp.
po cenach umiarkowanych. 1—3

Agencja komisowa i pracy J. Kozłowskiej we Lwowie, plac Smolki 1. 1.

Złatwia wszelkie sprawy komisowe. Przeprowa-
dza kupna, zamiany, wydzierżawiania majątków ziemskich,
realności, kamienie i innych nieruchomości. Poleca ofic-
alistów prywatnych wszelkiej kategorii, nauczycielek, bon,
zarządczyn gospodarskich, kasyerek i dostarcza wszelką
służbę dworską i miastową — Sprzedaż komisowa węgla,
koku i drzewa opałowego. 1—3

Poszukuję posady w większym ogrodzie dworskim lub
do dzierżawy na kilka lat, pod adresem P. Michnie-
wskiego, ogrodnik botaniczny, **Gródek koło Lwowa.**